

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron
kwartalnie. 2 korony
miesięcznie 70 hal.Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu
przy Alicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecja.Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu

opłaca się 40 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Hygiena w naszych szkołach

w oświetleniu rzeczywiście.

O wpływie wychowania fizycznego na rozwój umysłowy i moralny młodzieży — mówi się i pisze w ostatnich latach bardzo wiele. Powstają nawet specjalne towarzystwa dla popierania ćwiczeń fizycznych, gier i zabaw ruchowych, a na czele tych instytucji widzimy zasłużonych ludzi dla społeczeństwa. Wszyscy ożywieni jak najlepszymi chęciami, propagują pracę ciała celem wzmocnienia pracy ducha, dowodząc całkiem słusznie, że bez dzielności fizycznej, nie może być mowy o prawidłowym rozwoju umysłowym i moralnym naszej młodzieży.

Niestety zwolennicy tego ruchu zapominają albo raczej nie chcą wiedzieć, że w bardzo wielu wypadkach szkoły nasze dla braku odpowiednich budynków, przyczyniają się głównie do zupełnego zrujnowania zdrowia młodych łatorośli, że więc źle czynią, gdy zajmują się wyłącznie rozszerzaniem zabaw i ćwiczeń gimnastycznych — zamiast aby przedewszystkiem zająć się zbadaniem budynków szkolnych pod względem higienicznym, zważywszy, że mamy w kraju całe setki szkół, które swym zewnętrznym i wewnętrznym wyglądem zdają się błagać litościwie dusze o zdemolowanie — niestety bezskutecznie!

Na poparcie naszego twierdzenia przytaczamy daty statystyczne z ostatniego sprawozdania Rady Szkolnej krajowej, które wykazuje, że w Galicyi jest 677 budynków szkolnych zupełnie nieodpowiednich i 920 „odpowiednich“!... Gdy zaś dotychczasowa praktyka wykazała aż nadto dobitnie, że ocena stanu budynków szkolnych przez ludzi niefachowych, jakimi są inspektorzy okręgowi, jest nietyle może błędną jak nierzetelną, przeto śmiało powiedzieć musimy, że mamy w kraju przeszło 1500 szkół, umieszczonych w budynkach nieodpowiednich, zaś z liczby 1248, gdzie mają być dobre(?) budynki, bez obawy można

50% zaliczyć do nieodpowiednich, czyli, że z ogólnej liczby 4200 szkół publicznych, połowa t. j. 2100 szkół, mieści się w budynkach nieodpowiednich.

Obecnie pragniemy uzasadnić nasze orzeczenie, jakoby ocena stanu budynków szkolnych przez inspektorów, jako ludzi niefachowych — była błędną — a więc nierzetelną, w następstwie czego, ogólny bilans umieszczenia szkół w kraju, jest również nieprawdziwy.

Dla wiarygodności przywzodzimy odnośny ustęp ze sprawozdania konferencji okręgowej odbytej zeszłego roku w Tarnowie, a poświęconej przeważnie sprawom higieny szkolnej. Referent p. Kalicki Wawrzyniec, kier. szkoły z Klikowej, na podstawie dokładnie opracowanych elaboratów wykazał rażąco braki w szkołach wiejskich powiatu sądowego tarnowskiego, mianowicie że „na 24 szkół wiejskich tego powiatu zaledwie czwarta część odpowiada jakim takim wymogom higieny w ogóle, reszta zaś a więc 18. to budynki stare, często rudery na trzęsawiskach i bagnach, zniszczone przez grzyb, bez podwórza, o niestosownem świetle, z jednym wychodkiem dla całej szkoły, bez ogrodu, z dachem dziurawym, bez studzien. Sale szkolne niskie, duszne, mieszczące po kilkaset dzieci, a mimo to temperaturę w kilku z tych szkół można w zimie doprowadzić zaledwie do 5° R. O szatniach, boiskach, wentylacji itp. higienicznych urządzeniach ani mowy! Tu i ówdzie okna nie otwierają się wcale, a drzwi pełne szpar. Na podwórzu szkolnym w Woli Rzędzińskiej jest kancelarya gminna, przy której bardzo często odbywa się cechowanie bydła podczas nauki. Mieszkania nauczycieli wprost niemożliwe, to też rodziny ich i dzieci prawie ciągle chorują“.

Takim jest stan budynków szkolnych w powiecie sądowym tarnowskim! Nie lepszy będzie on w powiecie sądowym tuchowskim, który liczy 21 szkół wiejskich. Jeżeli w powiecie tarnowskim było 18 szkół zupełnie nieodpowiednich, zaś w powiecie tuchowskim 15 szkół, a więc było w całym okręgu szkolnym tar-

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty
i wczesne odnowienie na bieżący kwartał.

nowskim **33 szkół**, umieszczonych w budynkach **nieodpowiednich**. Jakże wobec tak udowodnionych zestawień wygląda relacja tamtejszego inspektora szkolnego, który doniósł w urzędowym sprawozdaniu Radzie Szkolnej krajowej, że w jego okręgu jest *tylko... siedm szkół*, umieszczonych nieodpowiednio??..... A nie jest też wykluczonem, aby i w *miejskich* szkołach, nie znalazło się bodaj kilka klas, które mają fatalne umieszczenie.

Jest to objaw bardzo charakterystyczny, gdy najwyższa magistratura szkolna w kraju, skazuje tyśiące młodzieży na przebywanie w mordowniach i norach szkolnych, a równocześnie zwraca okólnikami uwagę nauczycielstwa na potrzebę pilniejszego zajęcia się wychowaniem młodzieży? Jak pogodzić te sprzeczności? Według naszego pojęcia, wygląda nauka higieny w możliwie najbardziej niehigienicznych szkołach zupełnie tak samo, jak gdyby ktoś rozprawił o zapachu fiołków, siedząc na kupie gnoju...

Czyż to nie ironia? Czy zdrowie i wykształcenie estetyczne setek tysięcy młodzieży nie zasługuje na to, aby im poświęcić nieco więcej starań i zabiegów aniżeli dotychczas? Opierając się na zasadzie: W zdrowym ciele, mieszkać może zdrowa dusza — żądamy w interesie całego społeczeństwa, aby Rada Szkolna krajowa w możliwie najkrótszym czasie poleciła zbadać najdokładniej wszystkie budynki szkolne w kraju za pośrednictwem lekarzy powiatowych. Niechaj społeczeństwo dowie się raz prawdy, ile tysięcy dziatwy szkolnej rujnuje zdrowie w nieodpowiednich norach, niechaj społeczeństwo dowie się nadto, że wysiłki niektórych jednostek nie zdołają naprawić złego. Do takiej pracy potrzeba energicznego i rozumnego poparcia ze strony najwyższej władzy szkolnej, dla usunięcia tych przerażających stosunków niezbędne są potrzebne osobne urzędy budownicze dla budowy szkół albo czynność tę należy powierzyć inżynierom powiatowym, a nie jak dotąd inspektorom szkolnym!



Hej ramię do ramienia!

(Odezwa do nauczycielstwa lud. w Galicyi).

(Dokończenie).

Ale też z drugiej strony nie potępiać nam każdego, kto inaczej myśli od nas, kto inną drogą pragnąłby dojść do celu, nie wszczynać nam walki z lada błahego pozorów, jeżeli widzimy dobrą wolę, szczerą chęć służenia słusznej sprawie bez ubocznych osobistych zachcianek. Braniem żywego udziału w ruchu, omawianiem sprawy przy każdym zebraniu, podporządkowywaniem spraw osobistych pod sprawy ogółu, wzajemną wyrozumiałością, poddawaniem się uchwałom większości, uchwalaniem wniosków końcowych,

komunikowaniem tychże redakcyom pism naszych, powinniśmy dawać dyrektywę tym, którzy z porządku rzeczy są tłumaczami żądań ogółu. Nie możemy wprawdzie żądać od redaktorów pism niezawisłych, by ci krępowani byli jakimiś wskazówkami, by pozwolili na to, aby im jakiś kierunek narzucano, daleki też i ja jestem od takiej myśli, sądzę jednak, że każde czasopismo, choć formalnie nie jest obowiązane, musi mieć pewną łączność i pewne styczne punkta z czytającymi a wpływ obopólny, choć nie raptownie, ale powoli i nieznacznie wyrabia się i rośnie. Łączność ta, zgodność zapatrywań tem wybitniej musi występować w czasopismach reprezentujących pewien stan i z zapatrywaniami, żądaniami ogółu każdy redaktor, choć nie obowiązany, liczyć się musi, gdyż inaczej czasopismo jego nie miałoby racji bytu i prędzej czy później upaśćby musiało.

Przy tem wszystkim jednak, zapatrzeni w końcowy cel naszych zabiegów, nie powinniśmy się naszych tracić w walkach partyjnych, czy to pod względem politycznym, czy to pod jakimkolwiek innym. Nie jestem ja tego zdania, że nauczycielstwo należałoby zepchnąć do bezdusznych kreatur, które tylko byt materyalny mają na względzie, owszem powinniśmy się wyrabiać i pod względem politycznym, brać żywy udział w każdym ruchu postępowym, ale niechaj te zapasy nie osłabiają sił naszych w pracy dla naszego ogólnego dobra bez względu na przekonania.

Nie drażnić nam wzajemnie uczuć patryotycznych, bo te są naszą własnością, naszym skarbem, którego nie nam wydrzeć nie powinno, ale też z drugiej strony pamiętać o tem powinniśmy, że nie wszystko jest patryotyzmem, co się pod niego podszywa. Słowa same, frazesy, nie koniecznie jeszcze stanowią o patryotyźmie; prawdziwy patryotyzm, nie po słowach, ale po czynach poznaje się. To też nie powinniśmy się dawać łowić na szumne frazesy, pięknie brzmiące słówka, popularne hasła, bo częstokroć pod tem wszystkim kryje się obrzydliwe samolubstwo, częstokroć są to słowa fałszu i obludy, a wygłaszane w tym celu, by odwrócić uwagę naszą od naszych spraw, rozbić na pojedyncze obozy i łatwiej opanować; z drugiej też strony nie potępiać nam każdego, kto nie szafuje na wszystkie strony swoim patryotyzmem, kto skąpy jest w słowach, ale też w razie potrzeby pierwszy pochwyciłby drogi mu zawsze sztandar i gotów bronić go do ostatniej kropli krwi. Patryotyzm zasadzający się na nienawiści wszystkiego, co nie zgadza się z naszym, często mylnem zapatrywaniem, nie jest dobrym patryotyzmem. Radbym też widzieć nauczycielstwo wolne od takiego patryotyzmu. — Pracować, walczyć w imię przekonań naszych, w imię ideałów, czy to na tle

narodowem, czy też socyalnem, nietylko możemy, ale jest to obowiązkiem każdego z nas, ale walk tych nie powinniśmy przenosić na teren, gdzie się toczy walka o prawa nasze. Tu powinniśmy się znaleźć wszyscy w jednym obozie, podać sobie ręce do wspólnej, solidarnej pracy, bez względu na przekonania i zapatrywania. Biermy przykład z innych stanów. Czy to ziemiaństwo, urzędnicy, mieszczaństwo, robotnicy wreszcie zrozumieli to dobrze, że walcząc solidarnie o prawa swoje, nie potrzebują zapierać się swych przekonań, wyrzekać się swych najświętszych uczuć. W każdej walce o prawa pewnego stanu niechętni, aby odwrócić uwagę od głównego celu, rzucają zarzewia niezgody, a nie wahają się przez usłużne sobie kreatury wywieszać sztandarów miłości ojczyzny, narodu, kraju; naiwni nie widzą, że to fałsz, obłuda i idą na zarzuconą wędkę; trzeźwiejsi, szanując sztandar, zdzierają maskę z obłudnych służalców, następuje rozłam w obozie, walka rozpoczyna się, a cel główny został odsunięty na dalszą metę, a o to tylko rozchodziło się wytrawnym graczom. Taki sposób odwracania uwagi od głównego celu udaje się znakomicie w obozach nieuświadomionych, mało wykształconych, nie wyrobionych politycznie. Nie dziw też więc, że niektórzy tak zazwyczaj gardlują za tem, że nauczycielstwu nie potrzeba wyższego wykształcenia, owszem radziby ten poziom do minimum obniżyć. Wiedzą oni dobrze, że zaniebane pod względem wykształcenia nauczycielstwo albo stanie się potulnem jak baranki, albo też, gdy głowę podnosić zacznie, dość będzie rzucić kość niezgody i rozbić go na obozy. Że takie zapatrywanie może się w przyszłości odbić fatalnie na całym społeczeństwie, że indywidua bez nauki, bez charakteru mogą wszczepiać w serca wychowanków przewrotne zasady i kiedyś stanąć i pociągnąć za sobą falangi pod sztandary, na które wzdrygać się musi każde uczciwe serce, tego krótko widzący politycy zrozumieć nie chcą, im rozchodzi się o zwycięstwo na dziś za jakąkolwiek bądź cenę.

Mamy też dowody, że próby rozbicia nauczycielstwa na obozy są i dziś praktykowane, bo to jest broń bardzo skuteczna. Lada słówko niebacznie wypowiedziane, gest, ruch są z dziwną zręcznością wyzyskiwane i dają hasło do walki. To też ostrożnymi nam być trzeba zawsze i wszędzie, a jeśli już błąd jakiś popełnimy, nie iść nam za podszeptami obłudnych przyjaciół naszych i nie wszczynać walki w obozie naszym. Pracować, walczyć w imię ideałów, jak powiedziałem, powinniśmy, lecz do takiej walki mamy szerokie pole popisu na każdym niemal kroku, a najważniejsza rzecz, by walka taka nie osłabiła i nie wstrzymała walki o prawa nasze. Do tej ostatniej, jak jeden mąż stanąć powinniśmy.

W kraju, gdzie prócz rozmaitych obozów politycznych, mieszkają dwie narodowości, a na nieszczęście kraju i uciechę wrogów prawdziwego postępu, walka narodowa u nas zaostrza się, bardzo trudno pewnemu stanowi dobić się praw przysługujących mu, to też my nauczyciele tem baczniejszą uwagę na tę okoliczność zwrócić powinniśmy. Nie chcę dawać tutaj nauk nikomu, bo nie czuję się ku temu powołanym i szanuję każde zapatrywanie, zdaje mi się jednak, że i ta walka dałaby się przy szczerych obopólnych chęciach i dobrej woli sprowadzić do minimum, gdyby właśnie nie ten „trzeci“, który z walki dwóch największą korzyść odnosi. A że są tacy, że ta walka niejednokrotnie i sztucznie jest podsycana, zaprzeczyć się nie da. Dobijanie się praw swych przez Rusinów, upominanie się o krzywdę, jeśli się gdzie dzieje, żaden uczciwy Polak za złe wziąć nie może, bo przecież szlachetnie myślący Polacy nie w ustach tylko, ale w sercu noszą hasło: „wolność, równość i braterstwo“. Wierzę też w to, że i Rusini nie w całym społeczeństwie polskiem widzą naszych wrogów, to też każdy szlachetnie myślący Rusin przyznać mi musi, że szkalowanie, obarczanie błotem całego społeczeństwa polskiego, jego najświętszych uczuć i ideałów nie może być uważane za godziwą walkę o swe prawa i z porządku rzeczy rodzić musi żal i rozgoryczenie w społeczeństwie polskiem. Nie chcę być jednostronnym i przyznaję, że odmawianie praw Rusinom, lekceważące traktowanie ich spraw, poniżanie języka, narodowości, jeśli to ma gdzie miejsce, musi na odwrót rodzić rozgoryczenie wśród Rusinów. Od żalu, goryczy do nienawiści krok jeden i ze smutkiem podnieść należy, że ziarna tej nienawiści, rzucone w serca bratnich narodów, owoc wydawać zaczynają. Walka ta zaczyna przybierać czem raz szersze rozmiary, obejmuje czem raz szersze koła, wciska się w stosunki towarzyskie, w stosunki rodzinne, natrafia bardzo często na grunt niewyrobiony, plon rośnie, a jakie wyda owoce, Bóg jeden wiedzieć raczy. Nienawiść jest złą doradczynią, to też wszelkich sił dolożyć nam, by się w serca nasze nie wkradła, a jeżeli już się tam zagnieździła, wszelkimi siłami starać się ją wydrzeć.

Uważałem za potrzebne, choć z bólem serca, poruszyć tę przykrą kwestyę, bo nie pomyłę się twierdząc, że tu w naszym kraju jest ona nie małą przeszkodą dla nauczycielstwa w dobijaniu się praw jego. Chciałem więc zwrócić uwagę kolegów tak Polaków jak i Rusinów, by tak dla społeczeństwa, dla którego jako wychowawcy pracują, jak i w swoim dobrze rozumiałym interesie, nie dali unieść się za daleko w toczącej się walce, w szczególności zaś, jeśli już walka ma być nieuniknioną, niechaj ona

proceedzi się z godnością, a przedewszystkiem niech toczy się poza terenem, na którym dobijamy się praw swoich. Jeżeli o tem pamiętać nie będziemy, jeśli nienawiść ogarnie serca nasze do tego stopnia, że wspólna praca w pożądanym dla nas celu będzie niemożliwą, to na nic zdadzą się wysiłki i praca pojedynczych jednostek, grup, gdy całe nauczycielstwo, jak jeden mąż nie poprze słusznych żądań.

Aby jednak praca mogła być rzeczywiście solidarnie prowadzoną, aby z głosem nauczycielstwa tak społeczeństwo jak i sfery decydujące liczyć się musiały, potrzeba nam koniecznie solidarnej zawodowej organizacji. Organizacji nauczycielskich w naszym kraju jest dosyć, cóż z tego, kiedy są one rozstrzelone, mają rozmaite cele i każda niemal ma inną cechę. Nam potrzeba jednej solidarnej organizacji na kraj cały, któraby połączyła wszelkie obozy, a której celem byłoby przedewszystkiem i nadewszystko obrona interesów stanu nauczycielskiego. Powoływać do życia nową organizację przychodzi w praktyce z wielką trudnością, my mamy pod tym względem zadanie ułatwione a są na to dwa sposoby. Jak wiemy istnieje już Towarzystwo nauczycieli ludowych, potrzeba więc tylko, aby nauczycielstwo w dobrze zrozumianym swoim własnym interesie skupiło się solidarnie około tego Towarzystwa. Być może nie jest ono dla każdego z tych czy owych względów sympatyczne. Dla dobra jednak ogólnego, dla samej sprawy, powinniśmy poświęcić osobiste sympaty, a zresztą przy dobrej woli, przy szczerych chęciach, przy zajęciu się losami Towarzystwa całego nauczycielstwa, może ono w każdym kierunku doskonalić się i jeżeli już nie w zupełności, pod każdym względem, bo to niemożliwe, wobec ułomności ludzkiej, to przynajmniej w większej mierze, w zasadniczej kwestyi może całe nauczycielstwo galicyjskie zadowolnić. Aby zaś nie spotkał mnie tu zarzut, że występuję w roli agitatora wzmiankowanego Towarzystwa podaję i drugi sposób organizacji. Oto, czy nie dałoby się z wszystkich istniejących organizacji nauczycielskich utworzyć jednolitego związku, jak to ma n. p. miejsce w innych Towarzystwach w kraju naszym istniejących. Sprawę tę mogłyby poruszyć czasopisma nasze, omówić, przedyskutować, a po wyczerpującej dyskusyi na następnym wiecu myśl zrealizować. A jeżeli będziemy mieli solidarną organizację, jeśli całe nauczycielstwo skupi się w tej organizacji, to będziemy pewni, że urzeczywistnienie postulatów naszych nie będzie mrzonką i fantazją malkotentów, jak to niektórzy głoszą. Hasłem więc naszym, które rozbrzmiewać powinno od Białej po Zbrucz powinno być:

Jednolita zawodowa organizacja nauczycielska dla całej Galicyi.

Sterski.

Ciesz się narodzie!...

(Głos z kraju).

Nauczycielstwo Galicyi doczekało się nowego dowodu troskliwości o jego losy w postaci ustawy z d. 15. lutego 1905 o Radzie Szkolnej krajowej.

W myśl art. IV. powyż cytowanej ustawy al. 6. Rada krajowa składa się „z sześciu zawodowych znawców szkolnictwa, z których trzech ma być powołanych z grona nauczycieli szkół wyższych, jeden z grona nauczycieli szkół średnich, jeden ze szkół ludowych względnie seminariów nauczycielskich, jeden ze szkół handlowych lub przemysłowych. Dwóch z tych sześciu członków musi być Rusinów“.

Co zdziała Rada Szkolna krajowa w swym składzie w myśl art. IV. łatwo da się przewidzieć. Że będą powołani tam nasi najserdeczniejsi działający w duchu reakcyjnym na niekorzyść oświaty i szkolnictwa ludowego, o tem nikt z nas dwóch zdań mieć nie może, a że nauczyciela ludowego tam nigdy nie zobaczymy, jesteśmy najmocniej przekonani.

Chociażby dla okazania niby życzliwości i zamaskowania, powołano do Rady krajowej jednego z pośród naszego grona, czyż on tam coś zdziałać może? Czyż jest to godność wybieralna? Czyż panowie konserwatyści liczyliby się z jego opinią? Daremne rozumowanie; bo chociażbyśmy jak naj-optimistyczniej chcieli się zapatrywać na tę przykrą dla nas sprawę — wrócimy zawsze tam, gdzie znajdowaliśmy się i przed uchwiałą powyższej ustawy.

Nauczycielstwo galicyjskie powinno już raz zrozumieć i nie lądzić się żadnymi obietkami a natomiast *bezwzględnie* rozpocząć walkę z większością konserwatywną i w razie nadspodziewanego powołania którego z nauczycieli ludowych, mandatu tego nie przyjmując, lecz o to nie ma obawy, bo wyrazem opinii i nauczycielstwa ludowego w Radzie krajowej z pewnością będzie:

1) dyrektor Jan Wojciechowski (satrapa z ulicy Sakramentek we Lwowie) znany przyjaciel kieliszka i szklanki za czasów profesorskich w Krakowie, gdzie studenci semin. mieli przyjemność widzieć swego zwierzchnika śpiącego pod wpływem alkoholu na ławce na plantach,

2) albo księdza prałata i dyrektora Józefa Bielonia (jeden z najzdolniejszych katechetów w Austrii, a takich według jego twierdzenia było 3. tylko!),

3) lub dyrektora semin. Krawczyka, albo inspektora Pelikana z Białej, (który na wizytacyi szkoły do dziecka zmieszanego, zbalamuconego niedorzecznem, niewytrzymującym najmniejszej krytyki pytaniem p. inspektora odzywa się: „żeby [cię] djabli wzięli“.

Wspomianą ustawę ogłoszono w Dz. urz. Nr. 8., która wyraźnie mówi sama za siebie, recte kon-

erwatystów, że bez nas obejdą się. Jeśli tam nie potrzebni jesteśmy — najlepiej zapytać się większość konserwatywną i patronkę tychże Radę krajową, dlaczego i skąd wzywa nas w tym samym numerze, abyśmy wypowiadali i przygotowali materiał do odbyć się mającej konferencji krajowej?

Więc biedni nauczyciele, gnębieni, wyzyskiwani przez wszystkich i na każdym kroku, za kilkanaście koron mają sprzedawać swoje cenne wiadomości w imię narzuconego nam obowiązku! Więc tutaj nas potrzebują, tu bez nas się nie obejdą i polecają nam robić, przygotować materiał, ażeby mieli się czem popisywać.

Ponieważ nigdzie i nie nie możemy uzyskać (ostatnia deputacja do Wiednia!) powinniśmy dać odczuć i okazać co nas boli i koledzy należący do wydziałów konferencyjnych, jak i koledzy (anki) mający (e) wziąć udział w nadchodzących konf. okręgowych, usunąć się od pracy czyli *zbojkotować* wszystkie konferencje, a przekonamy się, czy Rada Szk. krajowa zdziała co w tym wypadku bez nas i jakie będą jej owoce?

Wszystko zmienia się na świecie, każdy stan reguluje swe personalne i materialne stosunki, nie tym, to owym sposobem — tylko nauczycielstwo galicyjskie uzbrojone w jagnięcą cierpliwość i wypełnianie tyłu a tyłu obietnic siedzi — „jak zając pod miedzą“ — oczekując widocznie jakiegoś cudu.

A więc czekajmy koledzy cudu — poglądamy jeden na drugiego z niedowierzaniem, niech donosi drugiego dygnitarzom z powiatu, że ten a ten kolega jest radykałem, socyjalistą, nihilistą, bo niezadowolonym jest ze swej płacy — a to co ma to przepije, a żony nasze niech tymczasem wraz z dziećmi przymierają z głodu i po ciężkiej tułaczce giną z rodzinami naszymi na gruźlicę płuc.

Czyż się nie obudzimy z letargu, albo czy nie ma między nami już ludzi czynu? Że źle nam jest, przyznajmy to sami sobie mówiąc o nas: wstyd nam, że tak długo już nędzę cierpimy!

Od Redakcji. Bojkotu wobec konferencji okr. doradzać nie możemy, albowiem każdy nauczyciel ze względu na złożoną przysięgę służbową, obowiązany jest do ścisłego wykonywania praw i przepisów, wydanych przez władze przełożone, zaś niewykonanie onych praw i przepisów pociąga za sobą kary dyscyplinarne. Do wywalczenia naszych praw mamy wiele dozwolonych środków, a przede wszystkim zawodową organizację, która na wszystkie nasze bóle i dolegliwości jest jedynym lekarstwem.



Namiestnictwo przeciw politycznej organizacji nauczycielskiej.

Czytamy w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ co następuje:

„W numerze 71. „Diła“ zamieszczono artykułik, w którym zarzucając kłamliwość zaprzeczeniu „Gazety Lwowskiej (nr. 77), pismo to twierdzi ponownie, rzekomo na podstawie doniesień ze sfer nauczycielskich, jakoby faktycznie wydany został reskrypt prezydium Rady Szkolnej krajowej, opatrzony podpisem p. namiestnika, a poddający nauczycielstwo ludowe nadzorowi żandarmeryi.

Nie przykładając zbyt ciężkiej wagi do tych twierdzeń „Diła“, zgoła pozbawionych podstawy, czujemy się wszakże w obowiązku, aby u samego źródła położył tamę fałszywem wieściom, podać na autentycznej podstawie fakt, do którego zdaje się odnosić artykułik „Diła“.

„Gazeta szkolna“ w styczniu i lutym b. r. ogłosiła szereg artykułów, poruszających potrzebę „organizacji politycznej nauczycielstwa ludowego“, która to organizacja „przez odpowiednie skryte działanie miałaby sprowadzić przewrót obecnych stosunków politycznych, w celu pognębienia będących teraz u steru wrogów oświaty i nauczycieli“.

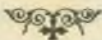
Wobec tak stanowczo zapowiedzianego skrytego politycznego działania, prezydium Rady Szkolnej krajowej, stojąc na straży rzeczywistych interesów i istotnego powołania stanu nauczycielskiego, wydało do przewodniczących Rad Szkolnych okręgowych reskrypt z dnia 26 lutego b. r. do l. 59, w którym, zaznaczywszy treść owych artykułów „Gazety szkolnej“, wzywa, aby przewodniczący Rad Szkolnych okręgowych w imię swych obowiązków *poświęcili tej ważnej sprawie najczujniejszą uwagę, bacząc, żeby jad agitacji, odwodzący nauczyciela od jego postannictwa, a zaprawiający jego umysł gorczyczą i nienawiścią społeczną, nie znalazł przystępu do szeregow nauczycielstwa.* Podnosi dalej ów reskrypt, że „należy czujnością tą otoczyć przede wszystkim młode siły nauczycielskie, które brak doświadczenia i nieopatrzność mogłyby popchnąć na zgubną drogę i w sposób właściwy a oględny, przy pomocy starszych, wytrawnych nauczycieli stosowną przestrogą i pouczeniem chronić je od wykołajenia“.

W końcu zaznacza reskrypt, że działanie zapobiegawcze winno być umiarkowane i rozważne, a zarazem energiczne w razie rzeczywistych wykroczeń.

W całym reskrypcie niema wzmianki o nadzorze ze strony żandarmeryi, jest tylko, jak z powyższego wynika, mowa o działaniu zapobiegawczem, właściwym i oględnym, przy pomocy wpływu starszych i wytrawnych nauczycieli. Reskrypt ten nosi rzeczywiście podpis p. namiestnika“.

Powtarzając całą tę urzędową enuncyację bez zmiany nadmienić musimy, że ów „niewinny“ okólnik spowoduje liczne donosy, oskarżenia i kary na bezbronnym nauczycielom! A więc sprawdź się nasza

uwaga, „że mafia szlachecka nie przelęknie się alarmu ze strony aranżerów organizacji politycznej — lecz przeciwnie okazała się odważną, bo tajnym ukazem do swoich podwładnych organów, sparaliżowała całą ich akcyę w zarodku.



Protekyjne awansy.

Wiadomo powszechnie, że po złożeniu egzaminu wydziałowego, każdy sumienny nauczyciel szczególnie przy szkołach typu wyższego, musi przygotowywać się jeszcze do każdej lekcyi z swoich przedmiotów, dopiero po uzyskaniu należytej wprawy stara się o nieco wygodniejsze stanowisko, które też najczęściej otrzymuje, w postaci kierownictwa szkoły 5- lub 6-klasowej, rozumie się w jakiejś zakazanej dziurze, bo o posadzie nauczyciela przy szkole wydziałowej w większym mieście i marzyć nie może zwykły śmiertelnik, jeżeli nie ma... protekcyi!

Tak działo się dotychczas, kiedy zastęp nauczycieli wydziałowych był jeszcze zbyt mały, obecnie zdawaćby się mogło, że skoro z każdym terminem półrocznym napływa coraz większa liczba egzaminowanych kandydatów do szkół wydziałowych, więc i awans będzie dla nich trudniejszy. Ale gdzież tam? Znane są dość liczne wypadki, że kierownicy szkół niższego typu, po złożeniu egzaminu wydziałowego nie potrzebują odbywać żadnej praktyki przy szkole wyższego typu, bo zaraz otrzymują posadę kierownika szkoły 5- lub 6-klasowej. A co dziwniejsza, że są i takie wypadki, gdzie kandydat taki nie otrzymawszy posady nauczyciela przy szkole wyższego typu w drodze konkursu, otrzymał nieco później na zarządzenie Rady Szk. krajowej posadę kierownika szkoły 5- lub 6-klasowej. Ot np. w r. 1904 otrzymał posadę taką i w ten sposób kierownik szkoły 2-klasowej p. K., obecnie znów p. M.

O obydwie posady, jak nam donoszą, ubiegali się rutynowani kierownicy szkół wyższego typu, ale widocznie nie cieszyli się sympatją zastępcy p. Wiceprezydenta, więc odeszli z kwitkiem, a natomiast uzyskali je kandydaci o silnej... protekcyi.

Proszę powiedzieć, czy dzieje się coś podobnego w innym zawodzie? Czy np. co dopiero wyświęcony kleryk dostał kiedy zaraz probostwo? lub czy świeżo ukończony prawnik otrzymał posadę naczelnika sądu itd. itd. W jednym tylko galicyjskiem szkolnictwie ludowem wszystko jest możliwem! Jeden zginie marnie w zapomnieniu choćby pracował jak czarny wół, drugi natomiast, ale za to wybraniec losu, dostaje posadę bez trudu.

Doszło też do tego, że nie jeden z takich pro-

tegowanych dyrektorów łazi w swoim urzędowaniu pomacku, pali duby, smali i plecie głupstwa na konferencyach nauczycielskich, karci zasłużonych i zdolnych pracowników, bo i jakże może być inaczej, kiedy sam nie ma żadnego doświadczenia — bo ono mu zbyt cenne, ponieważ *wola* jednego wpływowego dygnitarza postawiła go na tem miejscu i upoważniła do urządzania różnych błazeństw kosztem szkoły i nauczycieli.

O ironio! O losie garbaty!

X.



Apel do nauczycielstwa.

(Z kraju).

Okólnikiem Rady Szk. kraj. z 9. z. m. l. 8601 zarządono, że okręgowe konferencye przygotować mają materyał dla tegorocznej konferencyi krajowej.

Rzeczywiście pozycya najwyższej magistratury pod egidą szlacheckiego wiceprezydenta dra Ed. Płażka przedstawia się w tym okólniku nadzwyczaj dodatnio. Z przyczyny, że zarządony został wybór 2. delegatów, gdzie jest więcej nad 60 klas, apeluję do całego nauczycielstwa obojga płci tak do braci Polaków jako i Rusinów, aby na okręgowych konferencyach, głosowali tylko za **takimi osobami**, które poważnie lecz nie serwilistycznie zachowywać się będą na konferencyi krajowej.

W szczególności wybierać należy na delegatów ludzi, którzy złożyli dowody swej bezpartycyalności, swej prawdomówności, którzy są postępowych zapatrywań, a nie zaś benjaminków inspektorskich lub starościńskich.

Że inaczej było na konferencyach krajowych w r. 1893 i 1898, nie dziwnego, gdyż wówczas wszystko korzyło się przed majestatem Dra Bobrzyńskiego i bez rumieńca wstydu wychwalało zgubne dla oświaty plany i fatalną instrukcyę, a choć w r. 1898 wybrano po największej części ówczesnych delegatów do Rad Szk. okręgowych, znających z posiedzeń Rady Szk. i sprawozdań inspektorów straszne skutki systemu Dra Bobrzyńskiego, mimo to nie można było przeprowadzić pożądaných reform na polu szkolnictwa, o jakie głośno upominali się nauczyciele i światli rodzice, li tylko dla tej przyczyny, że znaleźli się lizunie i karyerowicze, którzy wbrew swemu przekonaniu głosili *urbi et orbi* niezwykłe zalety szczegółowych planów naukowych, ułożonych wedle modły swego proroka i satrapy z „pod kawek“ we Lwowie.

Największy zapas serwilizmu znalazł się w rejonie szkolnym obecnego radcy Tokarskiego, gdzie pomimo bezstronności w kierowaniu obrad przez śp. radcę Dziedzickiego, męża o najszlachetniejszych zapatrywaniach upadło w Przemyślu wiele spraw, które na innych konferencyach krajowych we Lwowie i Krakowie w r. 1899 nie mogły uzyskać należytej większości i stały się grobem dla wielu męczenników idei nauczycielskiej w Galicyi.

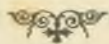
Po tych przykrych doświadczeniach, rozważwszy wszystkie dane, apelujemy do Was Koledzy i Koleżanki, ażeby w okręgach mieszanych co do

obrzędki, wybierano jednego Polaka i jednego Rusi-
na — a w dodatku unikać wyboru delegatów do Rad
Szk. okr. Następnie wybrać trzeba jednego delegata
(kę) ze szkół wyższego a drugiego ze szkół niższego
typu.

Obecnie rozwinęli już nasi kacykowie silną agi-
tację i chcą *per fas et nefas* przeprowadzić wybór
swoich ulubieńców, którzy z reguły wszystko dotych-
czasowe pochwalają będą. W szczególności przestrze-
gam nauczycielstwo aby nie wybierać znanych de-
nuncyantów, co to z lubością oskarżają cichaczem
swoich kolegów i koleżanki przed starostami i in-
spektorami. Trzeba dobrze pomyśleć zawczasu o kwa-
lifikacyi delegata, bo niestety w 79 powiatach jest
spora paczka takich nędznych indywiduów. Nie wolno
również głosować i na tych pseudo-kolegów, co to
jątrzą i podburzają niedoświadczonych i młodych
pracowników do opozycyjnego działania, a gdy spro-
wadzą opanowanych na manowce, cieszą się z ich
nieszczęścia.

Pominąć też trzeba t. zw. tchórzów i faryzeu-
szów, którzy poza plecyma przełożonych krzyczą
wiele, natomiast w ich oczach udają lojalnych i po-
tulnych lenników. Zwalczać należy niesumiennych,
nieuczciwych kierowników (czki), jednym słowem przy-
stąpić do akcji wyborczej z rozwagą i stanowczym
postanowieniem. Porozumienie powinno nastąpić za-
wczasu, bo zwykle kilku „naganiaczy“ inspektorskich
usiłuje zbałamucić nieprzygotowanych wyborców, i
wtedy przechodzi większością kilku głosów — fagas
i niedolega. Pamiętajcie Koledzy i Koleżanki, że
wrogowie nie śpią — i że już dziś radzą w jaki spo-
sob urządzić wybory i kogo użyć za narzędzie. Jeżeli
zaś staniecie karnie w szeregu i w porozumieniu nb.
bez wyjawienia tajemnicy, to kacykowie nie potrafią
zorientować się w sytuacji — a wtedy nie udadzą
się żadne nadużycia, choćby nakształt gorlickich
szwindlów.

Terazniejsze wybory mają bardzo ważne zna-
czenie nie tylko na dziś, ale i na przyszłość. Obecnie
stańczy pragną zgnieść nauczycielstwo i oddać je
w szpony reakcyi, do czego pomaga im znakomicie
w tej pracy nowa ustawa o Radzie Szk. krajowej.



Wiadomości potoczne.

Najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alle-
luja“ — „Chrystos Woskrese“ zasyłamy z okazji
nadchodzących świąt Wielkiejnocy wszystkim Prenu-
meratorom i Przyjaciołom naszego pisma.

Redakcja „Szkolnictwa“.

Następny numer „Szkolnictwa“ poświęcony będzie
przeważnie kwestyom, które stanowiące mają przedmiot
tegorocznych konferencyi okręgowych.

Szlachetne postanowienie. Zeszłego miesiąca opu-
ścił swoją posadę starosta z Rohatyna p. Antoni Grodzki,
który lubo iż cieszył się powszechnym szacunkiem po-
śród miejscowych towarzystw, nie przyjął oficjalnego
pożegnania, a sumę 500 kor. przeznaczoną na bankiet
pożegnalny, ofiarował na cel dobroczynny. Czyżby i

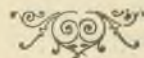
nasi przełożeni tj. inspektorzy szkolni nie mogli po-
stąpić podobnie, ofiarując krwawy grosz nauczycieli
zebrany na przepicie i jadło, na otarcie łez bodaj jednej
sierocie po nauczycielu?

Nowa metoda pedagogiczna. Przy klasztorze SS.
Miłosierdzia w Maryampolu istnieje szkoła ludowa,
w której uczą dwie zakonnice. Dzieci „siedzą“ w szkole
od godziny 8 rano do 4 po poł. przeważnie o suchym
kawałku chleba. Jeżeli która uczenica nie nauczy się
dosłownie na pamięć przepisanej lekcyi lub źle wyrobi
zadanie domowe, wtedy bywa zamkniętą na klucz
w klasie i pozostaje tam bez dozoru aż do wieczora.
Dzieci śmielsze uciekają z więzienia przez okno, ale
za taki wybryk czeka je ciężka chłosta, podobnie jak
za czasów średniowiecznych. Za takie przekroczenie
z. miesiąca 7-letnia uczenica II. kl. Broncia Konop-
kówna została w straszny sposób skatowaną aż do
krwi przez siostrę Annę, która biła dziecinę pięciem
kluczy po głowie, twarzy i rękach. Na uspokojenie
skatowanej dawano jej potem cukierki i obrazki mówiąc:
Nie płacz Bronciu, my tego tatusiowi nie powiemy.
Pobita uczenica leży ciężko chora. Ojciec poszkodowa-
nej czyni starania o ukaranie złośliwej zakonnicy.

Hygiena w teorii — a w praktyce! Dla poparcia
naszych wywodów w wstępnym artykule dzisiejszego
numeru przytaczamy z *Mieszczanina* opis budynku szkol-
nego w miasteczku Brzozdowce. „Szkoła 5 klasowa
w Brzozdowcach składa się z dwóch budynków, stoją-
cych blisko siebie. W jednym z nich leży od przeszło
dwóch miesięcy chory na suchoty kierownik szkoły, a
władze szkolne tak są dbałe o zdrowie naszej dziatwy,
że dotychczas nie przysłały lekarza ani nie przedsię-
wzięły żadnych środków ochronnych. Płwociny suchot-
nika wylewane są do miejsc ustępowych, które urągają
najprymitywniejszym zasadom higieny. Nie zakryte u
dołu, dają wolny wstęp świniom, przez co zaoszczędza
się kosztów na czyszczenie kloak, nadto zbudowane są
tak blisko szkoły (bo najwyżej 2½ metra od budynku)
że wydobywające się z nich gazy działają zabójczo na
zdrowie młodzieży szkolnej. I co tu mówić o zabawach
i grach itp. kiedy większość szkół naszych jest siedliskiem
rozlicznych chorób zaraźliwych“.

Pierwszy lekarz szkolny. Ministerstwo oświaty za-
mianowało dr. Michała Lewickiego, asystenta sanitarnego
bukowińskiego rządu krajowego lekarzem szkolnym
średnich zakładów w Czerniowcach. Obowiązkiem jego
jest badać warunki higieniczne budynków i sal szkolnych;
badać uczniów, którym jakaś ułomność czyni naukę
uciążliwą, i podawać wskazówki, z pomocą których
mogliby się tacy uczniowie ustrzedz groźących im szkód;
badać takich uczniów, którzyby zagrażali zdrowiu ko-
legów; przy chorobach nagminnych zapobiegać rozsze-
rzeniu się ich; przy zakupnie przedmiotów szkolnych
(ławek, tablic) być fachowym doradcą dyrektora. („Zeit-
schrift für österreichische Gymnasien“ 1905, zeszyt 2.

Prosimy Szan. Kolegów i Koleżanki o życzliwe
poparcie „Szkolnictwa“ w ciągu feryi świątecznych po-
śród znajomymi i przyjaciółmi. Mamy bowiem w kraju
około 2.000 takich szkół, gdzie nie ma żadnego pisma
nauczycielskiego, mamy również na 158 delegatów naucz.
do Rad Szk. okr. zaledwie 23, którzy prenumerują
„Szkolnictwo“.



Posada do zamiany.

Będąc stałą nauczycielką szkoły VI-klasowej żeńskiej w Horodence, pragnę ze względów rodzinnych zamienić się na równorzędną posadę w jednym z miast powiatowych, położonym w zachodniej Galicyi lub przynajmniej bliżej tamtych stron. Reflektującej na tę zamianę zwrócę najchętniej wszelkie koszta podróży.

Elena Grodzicka.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

o o o

Ządać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czego na wagę sprzedają.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześcijański czeski

SKŁAD KAWY i HERBATY

PRAGA, Mala Strana,

założony w r. 1878 — poleca najtaniej

Herbaty czarne aromat. silnie naciągające	Kongo 1 kg.	koron	5.—
	Souchong 1 kg.	"	6.—
	Moning 1 kg.	"	9.—
	Mandarin 1 kg.	"	12.—
KAWY znakomite w smaku	Kampinas 5 kg.	koron	12:50
	Laquaira 5 kg.	"	14:50
	Quatemala 5 kg.	"	16:50
	Ceylon I. 5 kg.	"	18.—
	Ceylon perl. 5 kg.	"	18.—

Wysyłkę herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. uskuteczniam franco, do każdej stacyi pocztowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

MAMY NA SKŁADZIE

po kilkanaście egzemplarzy następujących dzieł:

Powszechna kuchnia swojska (przez M. Bogacką) obejmująca ogólne pouczenie jakoteż szczegółowe wskazówki i przepisy przyrządzenia taniach i smacznych, a przytem zdrowych pokarmów i napojów wszelkiego rodzaju, oraz wszelkie wiadomości i sekrety kuchenne z przydaniem dyspozycji obiadowych, na wieczernie i wszelkie przyjęcia i uroczystości doroczne. Cena egz. oprawnego z przesyłką poleconą 4 K. 45 hal.

O poznawaniu temperamentów dzieci (przez L. Falkiewicza) w zastosowaniu do wychowania dla rodziców, opiekunów, wychowawców i nauczycieli ludowych, cena egz. z przesyłką 55 hal.

Wybór powinszowań dla dziatwy przez Oleńkę. cena 25 hal.

Pasyanse czyli zabawy w karty tak dla pojedynczych osób jak i dla towarzystwa z rycinami, stron 150, cena egz. z przesyłką 1 K. 10 hal.

Apteczka Częstochowska, niezbędny domowy Poradnik w przyrządzaniu pomocnych i zbawiennych ziół, lekarstw, dyetycznych potraw przez klasztornego lekarza w r. 1787 na Jasnej Górze Częstoch. uzupełniony cennymi środkami słynnego lekarza Hufelanda i innych oraz ks. Kneippa, cena egzempl. 70 hal.

Najnowszy sekretarz polski, obejmujący ogólne pouczenia i prawidła oraz 200 wzorów korespondencyi, str. 210. cena egz. 1 Kor. 20 hal.

Administracja „Szkolnictwa“.

Największa austriacko-węg. fabryka
Hartoniów i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.



Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

Niezbędny podręcznik

dla miłośników pięknych ogrodów stanowiąc poradnik p. t.

Ogród ozdobny

czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych i dekoracyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie, oraz

Trawniki ogrodowe

dla upiększenia ogródków przed domem, dworem, plebanją i szkołą, z licznymi ilustracyami, opracował i wydał Bolesław Malecki, inspektor ogrodnictwa w Krakowie.

Cena egz. z przesyłką 4 kor.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

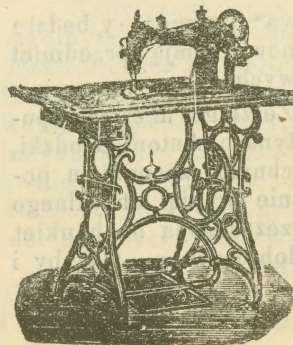
Największy skład

MASZYN DO SZYCIA I HAPTU

SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko



Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce